Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, niedziela 16 października 1904 Nr. 238

NOWINY
DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

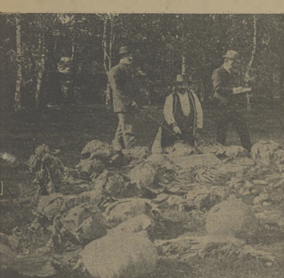
Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 9 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.



Z wystawy ogrodniczej w Krakowie. Grupa wystawców. (Fotografia E. Pierzchalskiego w Krakowie).



Z wystawy ogrodniczej w Krakowie: Komisya warzywna.

Sprawa listów amerykańskich.

Wzburzona opinia publiczna.

Przed kilku tygodniami wzburzyła opinię publiczną głośna sprawa kradzieży listów amerykańskich, o czem szczegółowo swojego czasu donosiliśmy. Wdrożone śledztwo wykazało, że sprawa ta objęła daleko większe rozmiary, niż z początku się spodziewano i stała się nawet powodem korespondencyi dyplomatycznej. Konsul bowiem Stanów Zjednoczonych interweniował w Wiedniu w tej sprawie w interesie poddanych amerykańskich. A mimo, że wdrożone przed kilku tygodniami śledztwo powinno było odrazu przeciąć dalsze malwersacye pocztowe z listami amerykańskimi, to oto w ostatnich dniach popełniono nową wstrętną kradzież. Niewytłómaczona powolność w śledztwie poprzednich malwersacyi z listami amerykańskimi, staje się powodem dalszych nadużyć. A przecież zaniepokojona opinia



Z wystawy ogrodniczej w Krakowie: Jury wystawowe.

publiczna ma prawo żądać wyświetlenia tej przykrej nad wyraz sprawy, bo tutaj chodzi o najbiedniejszych ludzi, żyjących w prawdziwej nędzy.

Nowe odkrycia.

W piątek dnia 14 b. m. znalazł w Kawiorach obok Czarnej wsi energiczny wachmistrz żandarmeryi z Czarnej wsi p. Łukasz Łysiak kilkadziesiąt potarganych listów amerykańskich, które niewyśledzony dotąd sprawca porozrzucał nad rowem wzdłuż drogi. Jak z dat i pieczęci pocztowych amerykańskich stwierdzić można, znalezione listy zostały wysłane z końcem września i początkiem października b. r. z Ameryki. Jest to już czwarty, czy piąty z rzędu podobny wypadek znalezienia zniszczonych listów amerykańskich, z których nieznany sprawca skradłszy pieniądze porozrzucał w różnych stronach miasta. Pierwszą taką paczkę listów, jak ogólnie wiadomo, znaleźli uczniowie gimnazyalni przysypane lekko ziemią na nowo otwierającej się ulicy obok ul. Blichowej, następną nad Wisłą przy ul. Koletek w Podgórzu itd.

Dlaczego sprawca podrzucał listy w różnych stronach?

Każdemu nasuwać się musi przedewszystkiem to pytanie. Tłómaczyć je można tem, że albo jakiś zaufany pomocnik zasuspendowanego kontrolora pocztowego Zandfrieda, przeciw któremu toczy obecnie śledztwo karne prokuratorya państwa, chciał przez podrzucenie listów w różnych stronach miasta uchylić z podejrzanego część winy, aby wykazać, że są także inne osoby, które dopuszczają się kradzieży listów amerykańskich, albo jest rzeczywiście jeszcze drugi złodziej pocztowy, a może kilku, którzy, nie mając własnego domu, a mieszkając w koszarach pocztowych, obawiali się palić w mieszkaniu koszarowem skradzionych listów i niszczyli je poza rogatkami miasta. Bądź co bądź sprawa ta tak ważna i ochodząca całe nasze społeczeństwo, otoczona jest jakąś dziwną tajemnicą. Widać jakby brak energii w wyśledzeniu sprawy, czy też sprawców i potrzeba dopiero ciągłego nawoływania prasy, by sprawą tą pilniej się zajmowano. Fakt ostatni w każdym razie świadczy wymownie o *niesłychanie niedbałej kontroli ze strony zarządu poczty krakowskiej.*

Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Mizerya sejmowa.

Zamęt, cechujący wszystkie stosunki państwowe w Austryi, objawia się również w działalności sejmów krajowych. Wszędzie w krajach o ludności słowiańskiej zaznacza się opór przeciw centralistycznym i germanizacyjnym rządom wiedeńskim i sejmy są widownią wielkich zaburzeń.

I tak sejm dalmatyński został zamknięty, ponieważ posłowie chorwaccy i włoscy zgodnie wyświecili z sejmu namiestnika germanizatora Handla, które obraził ludność dalmatyńską.

Sejm czeski został wczoraj odroczony — z powodu obstrukcyi Niemców. Naturalnie, że Czesi wet za wet zapowiadają dalsze trwanie obstrukcyi czeskiej w Radzie państwa. — W sejmie kraińskim w Lublanie posłowie katolicko-słoweńscy urządzili gwałtowną demonstracyę przeciw namiestnikowi Niemcowi bar. Heyn. — W sejmie śląskim w Opawie Niemcy ciągle atakują rząd z powodu założenia paralelek polskich i czeskich przy seminaryum w Opawie i Cieszynie.

Pracują tylko sejmy dolno i górno austr., morawski itd. — i nasz galicyjski. W sejmie galicyjskim rozbiła się bania z wnioskami, które wszystkie idą... do kosza, pardon! odsyłane są do przeróżnych komisyi. Dziwnie szarą jest ta sesya sejmowa, dziwnie niski poziom dyskusyi...

Na burzę zebrało się znowu na Węgrzech. Hr. Tisza usiłuje zgnieść opozycyę przez zmianę regulaminu sejmowego. Zmieniony regulamin ma udaremnić obstrukcyę. Hr. Tiszy chodzi bowiem o przeprowadzenie ugody z Austryą w drodze sejmowej i o podniesienie kontyngentu rekruta. Wszechmocny w Austryi § 14 nie może być na Węgrzech stosowany. — Wszystkie węgierskie partye opozycyjne gotują się do oporu.

Z Górnego Śląska.

Ostatnie wybory dopełniające do sejmu pruskiego na Śląsku Górnym, w okręgu Pszczyńsko-Rybińskim, przyniosły niemieckiemu centrum katolickiemu klęskę. W obwodzie wyborczym, który od samego początku należał do centrum, wybrano pruskiego zachowawcę, a to skutkiem usunięcia się polskich wyborców, pod wpływem „Górnoślązaka".

Kandydat, postawiony przez centrum, ksiądz Stephan, redaktor pisanej po polsku gazety ludowej, upadł. Polscy wyborcy wstrzymali się od głosowania.

Na ten wynik złożyły się rozmaite okoliczności. Przedewszystkiem osobiste, wagi pomniejszej. Wyborcy polscy postawili kandydaturę polskiego księdza Pendziałka.

W okręgu liczącym do 90 procent ludności polskiej, polska kandydatura jest czemś tak zrozumiałem, iż dziwić możnaby się wogóle, gdyby do jej postawienia nie przyszło. Niestety, kardynał ksiądz Kopp, którego jurysdykcyi, jako biskupa wrocławskiego, ksiądz Pendziałek podlega, kazał temu ostatniemu cofnąć kandydaturę. Zależało mu na zrobieniu miejsca dla księdza Stephana, Niemca, który wydaje polską gazetę w celach germanizacyjnych.

Jest to wilk w owczej skórze, grający rolę dwuznaczną, germanizator po myśli księdza Koppa, zakradający się do chat polskich na Śląsku w postaci dobrotliwego pasterza z dyabelskimi zamiarami w sercu.

Cofnięcie na rozkaz kandydatury księdza Pendziałka i postawienie kandydatury księdza Stephana odrazu zmroziło polskich wyborców. Postanowili zatem dać księdzu Koppowi wymowną nauczkę, pokazać mu, że traci on grunt pod nogami na Górnym Śląsku i jako pasterz i jako polityk i jako człowiek.

Wieczór, w którym woźny telegrafu przyniósł do pałacu biskupiego na wrocławskiej ulicy katedralnej (Domstrasse) depeszę o klęsce księdza Stephana, pouczył głównego germanizatora na Śląsku, że cała jego robota piekielna jest chybiona.

Ludu polskiego nie zniemczył, lecz przeciwnie, nawet w ospałych i chwiejnych roz-

---

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

90

Rozważał również i to, że Raper musiał się już czuć w obliczu śmierci, skoro posłał po przedstawiciela władzy. Znał dobrze jego charakter; wiedział, że aż do ostatniego tchnienia życia żywił nadzieję zemsty osobistej.

Wyobrażał sobie Rapera — owego Rapera czującego się podwójnie znieważonym — jak leżał w tym opuszczonym domu, podtrzymywany jedynie nadzieją możności odpłacenia się swemu nieprzyjacielowi za wszystko złe, którego doznał od niego. Wyobrażał go sobie w chwili, gdy drżącą już ręką kreślił na bilecie wizytowym adres przedstawiciela władzy, jak spiesznie tam wysyłał właściciela pralni, jak go błagał o pośpiech wobec krótkości pozostającego mu jeszcze czasu. Nie, nie! za żadną cenę nie chciał zejść z tego świata pozostawiając tu po sobie swego mordercę, cieszącego się życiem, wolnością i powszechnym szacunkiem.

Wyobrażał sobie dalej również właściciela pralni hygienicznej jak wychodził z owego domu z biletem wizytowym w ręku i jak sam do siebie mówił — co zwykli czynić ludzie jego stanu: — „Dokąd tu pójść?" Czy nie korzystniej było dla niego stanąć po stronie zabójcy a przeciw jego ofierze? Czyż pies żyjący nie jest więcej wart od lwa martwego?

Widział Billa, jak dąży ku jego domowi, jak każdy jego krok, zmniejszający drogę zwiększał równocześnie sumę, żądaną w zamian za zachowanie milczenia, tak że w końcu żadna cyfra już nie wydawała mu się za wielką, tak iż ją ustalił w sumie dziesięciu tysięcy funtów szterlingów!

Dick Morgan uśmiechnął się. Dziesięć tysięcy funtów! Czułby się wielce szczęśliwy, gdyby je w tej chwili posiadał.

Doktor miał żyłkę rozrzutności i szczególne w niej zamiłowanie i gust; dotychczasowe doświadczenia kosztowały go dużo pieniędzy.

Jakkolwiek miał znakomitą klientelę — najlepszą w całej dzielnicy — nie był bynajmniej bogatym. Dyrektor banku, w którym umieszczał swe oszczędności, zwiastował mu nieraz znaczny spadek jego gotówki z tendencyą ku niedoborom, które mogły nieprzyjemnie zadziwić najlepszych nawet jego przyjaciół.

Dowiedziawszy się o treści testamentu Artura Rapera, odczuł Morgan niekłamaną, wielką radość... Złoty widnokrąg otwierał się teraz przed nim.

Ze śmiercią Artura Rapera — o której na pewno już wiedział właśnie w chwili tej, że się zbliżała — dziedziczy Morgan dwadzieścia pięć tysięcy funtów szterlingów. Był to prawdziwie dar boski, choć od dyabła byłby w tym wypadku bardziej zasłużony.

Dyabeł, tak dobry dla swych dziatek, często przybywał mu z pomocą w biegu życia, lecz z tem większą wdzięcznością uznawał on, że w obecnem jego, tak wyjątkowem, położeniu był to z jego strony dowód specyalnej chyba czułości i opieki.

Dwadzieścia pięć tysięcy funtów pozwolą mu na likwidacyę obecnego stanu majątkowego i ocalenia z całej sprawy jakby dachówki złotej, z pod której, jako z depozytu bankowego, będzie mógł znowu swobodnie czerpać na rachunek bieżący.

Gabinet jego tonął w tej chwili w jakiemś czerwonawem półświetle, które wśród drgań falistych rozlewało się od niewielkiego ogniska na kominku.

W pozycyi siedzącej, z rękami uwięzionemi między kolanami, ze splecionemi ze sobą palcami, Morgan rozmyślał ciągle, wśród dziwnej ciszy, która mogła nowo wstępującego przejąć nieokreślonem uczuciem obawy i lęku przed jakąś niewyjaśnioną zagadką, która wyzierała tajemniczo ze wszystkich, w ciemności pogrążonych, zakątków gabinetu. (C. d. n.)

Przesłuchanie świadków.

Św. P. Michał Bogucki, mąż zabitej, profesor gimnazyalny, zeznaje pod przysięgą. Na wstępie opowiada o przyjęciu obwinionej do służby w maju br. O obwinionej daje świadectwo ujemne; była krnąbrna, nieposłuszna i dopuszczała się drobnych kradzieży, wobec czego zamykano przed nią szafy i wszystkie schowki. Ponieważ Batkówna wcale się nie poprawiała, ale owszem z każdym dniem była coraz zuchwalszą wobec chlebodawców, przeto śp. Bogucka wypowiedziała jej służbę od 1. czerwca br. Co zaś do faktu zbrodni, to świadek nie może podać żadnych szczegółów, gdyż wrócił dopiero po 12 do domu, a żona była już wtedy nieprzytomna. Synek Eugeniusz opowiadał mu tylko, że żona mówiła: „służąca mnie zabiła i obrabowała".

Na sali panuje przygnębiająca cisza, a p. Bogucki zeznaje powolnie, pół głosem, lecz wyraźnie.

W końcu stwierdza świadek, że szafy podczas pobytu osk. w ich domu, były zawsze pozamykane, a zatem obw. dopuściła się kradzieży z zamkniętego miejsca.

Prokur. do świadka: Czy żona pańska była gwałtownego charakteru?

Świad. Nie, żona moja była bardzo dobra i łagodna i obchodziła się z obw. w sposób przyjacielski, czego dowodem, że sługę taką, jak ona, która kradła, mimo tego trzymała u siebie.

Prokur. Podobno była przeciążona robotą, bo tak się tutaj obw. żaliła.

Świadek oświadcza, że obwiniona robotą wcale nie była przeciążona, a życie otrzymywała dostateczne. Dalej zaprzecza stanowczo prof. Bogucki zeznaniu obwinionej, jakoby córeczka jego zabrała oskar. kwotę 1 zł. 27 ct. z kuferka. Dzieci są tak wychowywane, że żadne z nich nie dotknęłoby cudzej własności. Świadek przypuszcza, że żona jego, wołając o pomoc, rozbiła ręką szybę, a Batkówna sama wyrzuciła ostrze siekiery na ganek, żeby upozorować bicie siebie siekierą; dalej przypuszcza prof. Bogucki, że Batkówna z kieszeni żony już po dokonaniu strasznego czynu zabrała klucz od szafy, z której zabrała swoją książkę i skradła pieniądze.

Dzieci sieroty.

Na sali powstaje ogólne poruszenie, gdyż wchodzi mały synek zabitej, 9 letni chłopczyk Eugeniusz, uczeń III. klasy normalnej. Jestto chłopczyk ładny, ubrany czarno. Spogląda bojaźliwie na oskarżoną i odsuwa się od niej jak najdalej. Zeznaje głosem cichym, drżącym od wzruszenia. On pierwszy znalazł matkę leżącą na podłodze we krwi. Narobił krzyku i wtedy przyszli sąsiedzi z pomocą.

Mama powiedziała — mówił chłopczyk — że ona zabiła mamę i obrabowała (poruszenie).

Ostrze siekiery mocno pokrwawione znalazł świadek na ganku. Zapytany następnie, czy zaglądał kiedy do rzeczy osk., chłopczyk przeczy temu. Śp. Bogucka nie biła nigdy oskarżonej, ani też jej nie krzyczała.

Św. Michasia Bogucka, 11 letnia dziewczynka, ładnintka blondynka, opowiada o stosunku śp. Boguckiej do służącej. Kuferka oskarżonej nigdy nie otwierała, a tem mniej nie wzięła jej 1 zł. 27 ct.

Św. Tomasz Oleksy, parobek, służył w tej samej kamienicy, w której mieszkali pp. Boguccy. Będąc zajętym na podwórcu, usłyszał jęki, dochodzące z pomieszkania Boguckich. Słyszał również brzęk rozbitej szyby, czy jednak w tej chwili wypadło ostrze siekiery na ganek, tego nie zauważył. Wezwany krzykiem synka zamordowanej, wszedł do mieszkania, gdzie obok mięsa na stole spostrzegł pokrwawiony tasak.

Przew.: Widziałeś panią Bogucką.?

Św. Tak, leżała we krwi w pokoju.

Przew.: A mówiła jeszcze?

Św. Mówiła, że Batkówna ją zabiła.

Przew.: Czy znałeś Batkównę? Jak o niej mówiono? Czy zła była?

Św.: Ej, ja tam nie wiem. Ja z nią nic nie miałem, to nie wiem (wesołość).

Dr Lewicki (do świadka): Dlaczego nie poszedłeś do mieszkania pp. Boguckich, gdy słyszałeś tam krzyk?

Św.: Myślałem, że pani ma kłopot ze sługą.

Św. Jan Bil, stróż domu przy pl. Groble l. 19 (w którym mieszkali pp. Boguccy), nie słyszał nic o tem, by p. Bogucka źle obchodziła się z obwinioną. W krytycznym dniu na krzyk synka pp. Boguckich pospieszył wraz z innymi ratować ranną, którą zastał w pokoju, a wokoło niej pełno krwi. Ostrze siekiery zauważył przy piecu w kuchni.

Św. Agnieszka Bil, żona poprzedniego, stróżowa, zeznaje, że obwiniona żaliła się, iż mało dostaje jeść.

Przew.: Jakąż ona miała opinię?

Św.: Do służby, to tam nie była dobra; lubiła wystawać przed bramą z kawalerami (wesołość).

Dalej zeznaje świadek, że w dniu krytycznym spotkała obwinioną po godz. 11 rano na schodach frontowych i wtedy zapytana przez świadka, gdzie idzie, odpowiedziała Batkówna, iż idzie do nowej służby, a o 12 godzinie przyjdzie po książkę i pieniądze do pana. Później na krzyk chłopczyka pospieszyła Bilowa do mieszkania pp. Boguckich i tutaj p. Bogucka, strasznie krwią zbroczona, zawołała do niej: „Służąca mnie zabiła, ratujcie mnie, ratujcie!"

Dr Lewicki (do św.): Dlaczego służące często odchodziły od p. Boguckich?

Św. Mówiły, że nie mają co jeść.

Następny świadek Antonina Szuczkowa z Wieliczki, u której Batkówna służyła przez kilka miesięcy, zeznaje, że obwiniona bardzo źle się u niej prowadziła. Oszukiwała ją często i dopuszczała się u niej drobnych kradzieży. Była bardzo złośliwa, córeczkę p. Szuczkowej ściskała często ze złości tak silnie, że dziecko aż się żaliło. Zawsze kłamała...

Batkówna: Ani słowa w tem prawdy niema, to pani kłamie. (Na galeryi oburzenie, ktoś woła: „Wszak świadek przysięgał!")

Dr Lewicki: Ile jej pani płaciła?

Z TEATRU.

„Bohaterowie", komedya w 3 aktach Bernarda Shav'a.

W angielskich i niemieckich dziennikach, przeważnie zaś w tych ostatnich, pojawiają się od czasu do czasu niby-korespondencye i sprawozdania ze stolic małych bałkańskich państewek. Artykuły stanowią część humorystyczną numeru dziennika, pisywane są zjadliwie, z przesadą, ale pobudzają do śmiechu. Prym pod tym względem wiedzie „Berliner Tageblatt."

Oczywiście autorowie tych płodów nie mają normalnie pojęcia o geograficznem choćby położeniu miast, z których korespondują, nie znają ludzi, stosunków — niczego. Idzie im o karykatury a te zrobić nie trudno na podstawie lektury bodaj pism codziennych i tygodników humorystycznych.

W tem źródle szukał autor „Bohaterów" tematu do swego utworu i znalazł go w szeregu groteskowych i jaskrawych a płaskich dowcipów, wplecionych w sceny i sytuacye mniej lub więcej naiwne, idealnie nieprawdopodobne, czasami jednak komiczne. „Bohaterów" swoich wyciął ze szpalt dziennikarskiej satyry, nie mógł zatem z tego materyału stworzyć innych ludzi, jak papierowych. Jeżeli z tego wszystkiego wyszły żywo dwie postaci: majora Petkowa i Lolli pokojówki, to jedynie zasługa niezrównanej gry p. Jednowskiego i pni Jutkiewicz.

Rzecz dzieje się w małem miasteczku bułgarskim podczas wojny serbsko-bułgarskiej, w skutkach swych, jak wiadomo, dla Bułgarów choć zwycięskiej jednak bardzo smutnej. Wątek sztuki i akcya polegają właściwie na zestawieniu całego szeregu epizodów, mających na celu wykazanie barbarzyństwa, głupoty, nawet nikczemności Bułgarów.

Jest tam panna Raina ze znamienitej bułgarskiej rodziny, pozująca na wielkoświatową damę i przechwalająca się, że sobie często myje ręce, jest jej ojciec major Petków „bohater", który w ogóle nie wie co to jest wojna, jest major Saranow narzeczony panny Rainy, który w domu narzeczonej nawiązuje romans z piękną Lolą pokojówką, aby ją w końcu pojąć za żonę, jest jakiś najemny oficer, Szwajcer, po stronie serbskiej, który uciekając przed pościgiem Bułgarów znalazł gościnne schronienie aż... w łóżku, panny Rainy narzeczonej Saranowa itd. itd. I ludzie i sytuacye karykaturalnie przesadne; jak na komedyę, za wiele farsy, jak na farsę za wiele komedyi. Mimo to, uwzględniając zupełną ignorancyę stosunków i ludzi, jaka była koniecznie potrzebna do napisania tej sztuki — udało się autorowi tu i owdzie intuicyjne pochwycić jakiś moment komiczny wynikający z rozłamu między pozorną ogładą i cywilizacyą, pierwotnością i barbarzyńskich „bohaterów". Sceny grzechów miłosnych Saranowa do panny Rainy a potem do pokojówki, pełne nienaturalnego książkowego patosu, w nieokrzosanej formie i sceny Rainy z serbskim oficerem, wywoływały w widowni salwy śmiechu.

O ile zaś publiczność nasza nie zdołała wzbić się na poziom wielce „kulturnego" angielskiego autora, aby stamtąd z góry spozierać na bałkańskich „barbarzyńców" — przyczyną było może to, iż naszemu społeczeństwu nie było danem, jak Anglikom, w kulturze dojść aż tak daleko, aby z przekonania wyśmiewać i szydzić właśnie z Bułgarów, najdzielniejszego i bardzo świadomego narodu na Bałkanie. Stąd wiele nieporozumień. Wystawiono przedewszystkiem sztukę z ogromną starannością i wprost z przepychem. Ważną rolę kapitana Bluntschli, Szwajcara w serbskiej służbie grał p. Zelwerowicz. Przypuszczam, że jest jednym z oryginalnych i bardzo dowcipnych pomysłów autora, aby publiczność nie wiedziała co ten kapitan w pierwszym akcie prawi, gdyż p. Zelwerowicz, przez cały ten akt mówił artystycznie sam dla siebie.

Znakomitą postać stworzył p. Jednowski; p. Mielewski mógł jednak utrafić w swoją. Nie dziw; za dużo w niej karykatury.

Na pierwszy jednak plan i postacią i grą wybiła się w tej sztuce pani Jutkiewicz.

Św. 28 złr. rocznie.

Dr Lewicki: To mało

Św.: Tam jeszcze mniej płacą, bo zwykle tylko 20 złr. rocznie.

P. Florentyna Turkowa z Wieliczki, matka poprzedniej zeznaje że Batkówna była do pracy ochotna; słyszała, że była złośliwa. Obw. skradła jej 2 kopy jabłek, lecz na kradzieży nie złapano jej. Świadkowi okazano kawałek materyi, który miała Batkówna, jak zeznała, otrzymać od świadka.

Św.: Jako żywo, nigdy nie dałam żadnego prezentu obw.

Obw.: Od pani dostałam tę materyę.

Św. (z oburzeniem): Jak ty śmiesz mi w oczy taką nieprawdę mówić.

Zastępca pp. Bogucckich dr Caro wnosi na powołanie całego szeregu świadków na okoliczność, że zabita była łagodnego usposobienia.

Zast. prokuratora Obtułowicz popiera wniosek adw. dra Caro.

O godz. pół do 4 po południu odroczył przew. rozprawę do dnia następnego.

Z pola wojny.

Pojedynek oficerów. Walka na kamienie. „Daily News" podaje kilka ciekawych szczegółów bitwy pod Tiurenczenem, według opowiadania naczelnika sztabu jenerała Nogi.

„Na prawem skrzydle armii japońskiej znajdowało się tylko 6.000 ludzi, którzy musieli wstrzymywać napór przeważających sił nieprzyjaciela. Miejscowość była poprzecinana wąwozami i dlatego dowóz nabojów był bardzo utrudniony. Po południu Rosyanie zbliżyli się do nas, lecz nagle ogień ich zaczął słabnąć, zabrakło im nabojów. Dziwnym zbiegiem okoliczności i nasz zapas wyczerpał się jednocześnie. Obie linie, znajdujące się od siebie na odległość rzutu kamienia, stały nieruchomo. Ogień ucichł zupełnie. Ludzie z obydwóch stron stali w nerwowem naprężeniu — można było spodziewać się wypadków nadzwyczajnych. Dowódcy wysyłali raz po raz ordynansów, aby przyspieszyć dowóz nabojów, gdyż chwila była krytyczna i wszystko zależało od tego, czy zdążymy otrzymać naboje wcześniej, aniżeli Rosyanie.

W tej chwili zaszedł wypadek, który zdaje się być niemożliwym w obecnych warunkach wojny.

Z szeregów japońskich wyszedł młody oficer z szablą w ręku i skierował się ku Rosyanom. Na połowie drogi wyszedł na jego spotkanie oficer rosyjski wysokiego wzrostu. Rozpoczął się śmiertelny pojedynek. Rosyanin był dzielnym szermierzem, ale los mu nie sprzyjał. Padł, raniony w pierś.

Ogólne naprężenie, w jakiem znajdowały się obie strony, znalazło sobie wreszcie ujście.

Grunt, na którym leżeli żołnierze w oczekiwaniu nabojów, usłany był kamieniami i okruchami skał. Jeden z Japończyków wziął kamień i rzucił nim w głowę strzelca rosyjskiego, który wyjrzał z poza skały. Ten odpowiedział w ten sam sposób i wnet na całej linii rozpoczęło się bombardowanie kamieniami, jak w szczęśliwe dni życia szkolnego. Ludzie powstali i z obydwóch stron posypał się grad kamieni. Najwięcej, jak zwykle, dostało się oficerom.

Tymczasem nadeszły naboje i niewinna zabawa ustąpiła miejsca okrutnemu przelewowi krwi. Znów dziwnym trafem obie strony otrzymały naboje prawie jednocześnie".

Z KRAJU

Jordanów 16 b. m. Z dnej jeszcze korespondencyi nie pisałem z takiem zadowoleniem jak dzisiejszą, bo istotnie to, o czem mam wam donieść jest dla miasta naszego bardzo miłe i zaszczytne. Jordanów zalicza się do tych wyjątkowych miast — a może jest jedynem w naszej biednej Galicyi, które nie tylko nie ma długów, ale nawet posiada kapitał wcale pokaźny. Nie płacimy dodatków gminnych, a robimy inwestycye i to bez potrzeby zaciągania pożyczek, czego nam Kraków zupełnie słusznie może pozazdrościć. — Prócz tego jednak mamy w mieście naszem instytucyę finansową, która właśnie w dzisiejszym dniu zakończyła 25 rok swej egzystencyi. Instytucyą tą jest nasze Towarzystwo Zaliczkowe. — Towarzystwo będące stanowczo unikatem między instytucyami finansowemi całego świata — od początku bowiem swego istnienia nie doznało żadnej straty. Tak jest, ani jeden grosz pożyczony w Towarzystwie dotychczas nie przepadł. Fakt ten świadczy niewymownie dobrze tak o zarządzie Towarzystwa, jak i o szukających w niem kredytu. Ażeby wykazać, że nasze Towarzystwo nie należy do najmniejszych, muszę przytoczyć kilka cyfr z budżetu. Stan wkładek od powstania Towarzystwa po koniec września 1904 wynosił 2,197.739 kor. 60 hal. — ogólny ruch kasowy przeszło 10 milionów — fundusz rezerwowy zaś każdej chwili likwidowany, 36367 K 66 hal. Ogromnie charakterystycznym jest rodzaj udzielanego kredytu — jest to przeważnie kredyt rolniczy, bo na 1235 pożyczających jest 1128 włościan i to mimo istnienia w Jordanowie i w najbliższem sąsiedztwie, bo w Spytkowicach, Łętowni i Rabce kas reifeisenowskich i mimo kasy sierocej c. k. sądu powiat. w Jordanowie, oraz kas oszczędności w Myślenicach i w Nowym Targu. Włościanie ufają dyrekcyi Towarzystwa, Dyrekcya sumiennym włościanom — oto rozwiązanie zagadki braku strat. Jeszcze jednę niezmiernie ciekawą rzecz należy podnieść, a mianowicie, że w razie nie zapłacenia w terminie raty pożyczkowej, płaci dłużnik w Jordanowskiem Tow. tylko 2 procent i to od raty nie od kapitału.

Cóżby na to rzekł Bazes Bankdirector stary,
Gdyby tak małe tylko zabierał talary...

Daruj mi kochany redaktorze ten wyskok humorystyczny, ale mimowoli mi się to tak napisało — bo o waszym Bazesie i jego „społecznej" działalności i do nas tu wieści dzięki „Nowinom" doszły.

Z jubileuszem Towarzystwa łączy się zarazem i jubileusz dyrektora tej instytucyi p. Maryana Koeblera aptekarza i właściciela realności. Dwadzieścia pięć lat istnieje Towarzystwo i dwadzieścia pięć lat jest on jego dyrektorem. Przez cały ten okres czasu, przez całe ćwierć wieku pracuje on nad dobrem naszego Towarzystwa niezmordowanie, z zadziwiającą energią i sumiennością, to też rozwój Towarzystwa w znakomitej części jego jest dziełem. Razem z nim pracuje w Tow. również od ćwierć wieku p. Józef Kalczyński star. właśc. realności.

Radę nadzorczą stanowią ks. kan. Michał Grudziński prezes, dr Wiktor Kutrzeba adw. wiceprez., Wincenty Łabuda dyr. szkoły zarazem doskonały pomolog, Wawrz. Leśniakiewicz, marszałek Józef Stolawski, wł. dóbr Józef Górkiewicz, Jan Cichra zarządca dóbr, Adam Beigert c. k. drogomistrz i kupiec Józef Aleksandrowicz. Wszyscy wymienieni powyżej obywatele przyczyniają się pracą swą i zapobiegliwością niemało do rozwoju Towarzystwa i tworzą razem jednolitą całość, tak niezmiernie rzadką w prowincyonalnych miastach.

Ot i rozpisałem się szerzej niż pierwotnie chciałem. Daruj kochany redaktorze, ale pisząc o czemś dobrem i dodatniem nie żal cugli popuścić myślom — niechże w Twem tak poczytnem piśmie idą w szeroki świat i niosą wieść o naszym Jordanowie.

Z Sanoka piszą nam: Staraniem tut. Tow. szkoły lud. rozpocznie się w naszem mieście z dniem 1. listopada br. kurs analfabetów dla mężczyzn. Szczęść Boże w tej pięknej pracy!

Co słychać w mieście?

Kraków, 18-o października.

Koncert Józefa Śliwińskiego. Sezon tegoroczny rozpoczęło Tow. muzyczne koncertem Śliwińskiego, którego publiczność krakowska zawsze ciekawa usłyszeć. — Śliwiński jest wysoce interesującym, nietylko dla tych, którzy mało go słyszeli, ale również dla tych, którzy grę jego na wskroś znają. Pomijając jego różnorodny i bogaty repertuar, jego wytrwałą pracę nad sobą, umie on być rozmaitym w nastroju, umie bogactwem kolorytu, siłą, elegancyą, wykwintnością, być we wysokim stopniu niezrównanym w rozmaitych chwilach usposobienia — ale nigdy słabym, lub monotonnym. On grywa czasami pod znakiem siły, czasem pod znakiem najwyższej subtelności — rzadko kiedy przeżyje słuchacz niczem nie zamącone chwile najwyższego zadowolnienia — ale zawsze wynosi wrażenie, że to, co słyszał, jest niepospolite i nadzwyczaj artystyczne.

W piątkowym koncercie wykonał artysta po raz pierwszy sonatę Szumana „Fis moll", dzieło wielkie, a w szczegółach, kto wie, czy nie najpiękniejsze z utworów Szumana. Wykonanie świetne, pierwszej i drugiej szczególnie części, ale do należytego ocenienia potrzeba publiczności więcej obytej z dziełami poważnemi, aniżeli publiczność nasza. Za to „Ballada" Chopina, „Walc" Szubert-Liszt, utwory Liszta, doznały tak hucznego przyjęcia, że artysta zmuszonym był rozpocząć licznemi dodatkami jakby drugi koncert. — Sala „Sokoła" była przepełnioną. *Poraj.*

Rada miejska. Wczorajsze posiedzenie pod przew. dra Leo poświęcone było dyskusyi nad reformą statutu gminnego. Sprawę poruszył Wydział krajowy. Chodziło o ustanowienie komisyi dyscyplinarnej i niedopuszczanie *radców miejskich do dostaw* i interesów z miastem etc.

Przemawiali Daszyński, Staniszewski, Rotter, Gross, Matusiński. Uchwalono wnioski komisyi statutowej (jako odpowiedź na pytania Wydziału kraj.)

Z wystawy Tow. sztuk pięknych. Od czasu otwarcia wystawy jubileuszowej zakupiono już 6 obrazów za łączną kwotę 4.200 koron, a mianowicie 2 obrazy Malczewskiego, 2 pastele Wyczółkowskiego i 2 akwarele Fałata. Wystawa obecna, jak z tego się okazuje, cieszy się wielkiem powodzeniem.

Z kapituły katedralnej. Wczoraj o godzinie 12 w południe, w kaplicy biskupiej, udzielił ks. kardynał Puzyna instytucyi kanoniczej ks. Antoniemu Wróblowi, na godność prałata-scholastyka, oraz instytuował na kanonię gremialną ks. Jana Krupińskiego, proboszcza przy parafii św. Szczepana.

Oględziny na miejscu zbrodni. Dzisiaj o godzinie trzy kwadranse na 9 rano, udaje się trybunał, obrońcy i ława przysięgłych na plac Groble, do domu pod l. 19, aby na

miejscu zbadać teren zbrodni, której ofiarą padła ś. p. Bogucka.

Wojna rosyjsko-japońska.

SYTUACYA.

Kuropatkin cofa się na całej linii, a każdy dzień zwiększa rozmiary jego klęski, gdyż Japończycy nie ustają w pościgu. Wiele pułków rosyjskich jak donosi Kuropatkin, nie spało przez trzy noce z rzędu, straty rosyjskie w rannych i zabitych dochodzą według sprawozdań prywatnych aż do 50.000 ludzi, według doniesienia marszałka Ojamy wynoszą już przeszło 20.000.

Kuropatkin mimo przewagi sił nie tylko nie zdołał przełamać pierścienia japońskiego, ale sam wpadł w taką matnię, że nawet pojawiła się (fałszywa) pogłoska, jakoby dostał się do niewoli. Plan japoński zmierza do oskrzydlenia Kuropatkina z prawej i lewej strony i odcięcia go od Mukdenu. Armie japońskie bardzo konsekwentnie i z powodzeniem wykonują ten plan marszałka Ojamy. Dnia 15 Rosyanie, aby chronić się przed oskrzydleniem prawego swego skrzydła, podjęli koło wsi Szahopu rozpaczliwy atak na korpus gen. Oku (lewe skrzydło jap. zdążające na Mukden). Na lewem skrzydle rosyjskiem, gdzie Kuropatkin skoncentrował główne siły i gdzie liczył na nadejście korpusu Liniewicza z Władywostoku (o korpusie głym nic nie słychać, choć nadejście jego było zapowiedziane!) na lewem skrzydle wre walka i Kuroki, oraz książe Kanina pchają przed sobą Rosyan w kierunku wschodnim, coraz dalej od linii kolejowej.

Cały przebieg krwawej batalii wskazuje że Kuropatkin pragnie tylko jeszcze zachować sobie linię odwrotu, skupić armię rozrzuconą na przestrzeni 60 klm. i móc przeprawić się przez rzekę Hun, aby dotrzeć do Mukdenu.

Czy mu się to uda, zobaczymy niebawem.

Klęska Kuropatkina.

Tokio. (Doniesienie biura Reutera). Depesze Oyamy, jasie nadeszły, podają bardzo szczegółowo opisy walk, stoczonych w miejscowościach, których nie można na mapach znaleźć. Są to widocznie małe wioski. Oyama donosi, że rezultat walk od 10 do 14 bm. był **w każdym kierunku korzystny. Nieprzyjaciel był o wiele silniejszy, aniżeli Japończycy. Nieprzyjaciela nietylko pobito, ale także bardzo energicznie ścigano.** Ścigamy Rosyan **ku lewemu brzegowi rzeki Chun i zadajemy im znaczne straty.** Liczba jeńców wynosi kilkaset. **Plan nieprzyjaciela zupełnie się nie udał.** Oprócz armat zabraliśmy wielką ilość wozów amunicyjnych i bardzo wiele broni. Japońskie straty w dniach 11 i 2 bm. wynoszą 1250 ludzi oprócz tego 15 oficerów zabitych, a 46 rannych.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio z wczoraj wieczora. Urzędowe sprawozdanie z d. 15 bm. donoszą, że wojska prawej armii doszły do wczoraj wieczorem do rzeki Szak, gdzie trafiły na silny opór nieprzyjaciela. Dnia 15 b. m. opuściła tamtejsza rosyjska dywizya swą pozycyę po silnej walce Lewa armia zaatakowała miejscowości Szahopu i Szaolitin, które też po bardzo zaciętej walce zostały zajęte. Po południu zaatakowały oddziały rosyjskie Japończyków, zostały jednakże odparte. Dnia 16 b. m. wieczorem jak donoszą z Mukdenu, było słychać z południowego zachodu silny ogień działowy. Żołnierze zachowują się z wielkiem bohaterstwem, mimo, iż są już wyczerpani i brak prowiantu. Drogi zapełnione są Rosyanami, znajdującemi się w odwrocie Japończycy ostrzeliwują ich szrapnelami. Wiele wyższych oficerów padło. Kuropatkin w najsilniejszym ogniu zachowywał się bardzo energicznie i nie tracił ducha. Dnia 16 walka chwilowo ustała.

Szczegółowe relacye.

Londyn. (Doniesienie Biura Reutera.) Z Mukdenu donoszą, że odwrót rosyjskiego centrum ku rzece Szak odbył się d. 15 b. m. Sprawozdawca podaje szczegóły o całej walce. Rozpoczęła się ona d. 9-tego b. m. posunięciem się Rosyan naprzód przez rzekę Szaho. Japończycy cofnęli się na południe na swe główne pozycye Rosyanie dnia 10 b. m. poruszali się powoli naprzód. W nocy na 11 b. m. zmienili Japończycy swe stanowiska tak, że mogli ostrzeliwać rowy strzelców rosyjskich. **Utworzyli oni straszny ogień szrapneli na rosyjską piechotę, który zniszczył prawie zupełnie jeden pułk.** Od tego czasu przeszli Japończycy do ofenzywy. Rosyanie przez dzień 11-tego mimo strasznego ognia japońskiego utrzymali swe stanowiska. Artylerya japońska wstrzymywała marsz naprzód rosyjskiego lewego skrzydła. Granaty japońskie padały aż do taboru i zmusiły Rosyan do oddzielenia artyleryi ku zagrożonemu skrzydłowi oraz do cofnięcia bateryi na północ na inne łańcuchy wzgórz. Wieczorem przeszli Japończycy wśród wielkich strat przez dolinę, dzielącą obie pozycye. Dnia 12 rano zauważono ruch Japończyków zmierzający do obejścia Rosyan. Wywiązała się straszna walka artyleryi, która trwała przez 12-tego. Walka ta toczyła się wśród burzy. W kilku miejscach dotarła japońska piechota wśród ciemności aż do rosyjskich stanowisk przyczem **wywiązała się walka na oręż ręczny.** Atak został jednakże odparty.

Dnia 13. Rosyanie, walcząc zacięcie zaczęli się powoli cofać. Dnia 14. odparto Rosyan aż ku rzece Szak. W nocy przeprawiono tabor przez rzekę. Dnia 14 bm. bronili Rosyanie swego stanowiska. Burza zamieniła drogi w formalne potoki, wieczorem przeszło przez rzekę gros rosyjskiej armii zachodniej, aby z drugiego brzegu kryć odwrót. Dnia 15. słyszano w Mukdenie wyraźnie strzały armatnie. Tego dnia rosyjska armia, walcząc ciągle cofała się. Sprawozdawca nie miał zupełnie wrażenia, jakoby kilka części rosyjskiej armii mogło być odciętemi. Jenerał Kuropatkin wyrażał się z całem uznaniem o Japończykach, zwłaszcza o przestrzeganiu przez nich praw wojennych. Według wiadomości z Szenking z dnia 12 bm. linia odwrotowa Rosyan zaczęła się nieregularnie załamywać. Rosyjska artylerya skierowała straszny ogień na Japończyków, chcąc umożliwić uregulowanie linii odwrotowej podczas gdy Japończycy starali się przełamać rosyjskie centrum.

Japońscy husarzy wykonali przy tem wspaniały atak. Chińscy zbiegowie całemi gromadami docierają do Mukdenu. Rosyanie na wschód od kolei cofnęli się mimo, że artylerya japońska niebawem zamilkła czy też została zmuszoną do milczenia. Japońskie granaty wpadały nawet do wsi poza rosyjskim sztabem jeneralnym. Z zachodu strzelali Japończycy nabojami liddytowymi (?), co zmusiło rosyjskie ambulanse i tabor do cofnięcia się. Także kolumna amunicyjna poczęła ustępować, została jednakże do stania w miejscu zmuszoną. Tylko z trudem wlekli się Rosyanie przez moczary, zdoławszy aż do nastania ciemności utrzymać swe stanowisko. Wszystkie drogi do Mukdenu przepełnione są transportami rannych, którzy po największej części odnieśli rany w walce ręcznej.

Petersburg. (Urzędownie). Depesza od jenerał porucznika Sacharowa do sztabu jeneralnego z poniedziałku dnia 17 bm. donosi:

Dnia 5 bm. (sobota) Japończycy zaatakowali bardzo gwałtownie prawe nasze skrzydło. Nasze próby posunięcia się naprzód i zajęcia miejscowości Liusziupu, nie powiodły się. Wojsko nasze w centrum nie było wystawione na atak i tylko japońska artylerya je ostrzeliwała. W ogólności dzień sobotni był stosunkowo lekki, a nasze straty — jak się zdaje — niewielkie.

W nocy z 15 na 16 bm. (niedziela) Japończycy zaatakowali w centrum naszem dwa pułki na tak zwanym pagórku leśnym na północny wschód od Nameczinca i zmusili pułki do cofnięcia się poza rzekę Szaho. Po otrzymaniu posiłków, wojsko nasze przystąpiło do ataku, przygotowanego przez artyleryę i zdobyło znowu to wzgórze po bardzo zaciętej walce na bagnety, poczem ścigano Japończyków jeszcze daleko poza wzgórza.

Na prawem skrzydle naszem walczyła bardzo gwałtownie artylerya. Po południu w niedzielę japońska baterya ostrzeliwała nasze pozycye.

Noc z 16 na 17 bm. (poniedziałek) minęła spokojnie.

Podczas niedzielnego szturmu na wzgórze nieprzyjaciel miał tam silną pozycyę, która była wprawdzie starannie, ale zbyt pospiesznie przygotowaną. Liczba znajdujących się tam wojsk japońskich, sądząc ze zaciętości walki, musiała być znaczną. Po bardzo długiem przygotowaniu walki przez naszą artyleryę, wojsko przeszło do ataku, zajęło pozycyę nieprzyjacielską i ścigało Japończyków na przestrzeni 7 klm. Walka zakończyła się dziś (poniedziałek) rano. Japończycy bronili się z największą zaciętością i kilkakrotnie przychodziło do walki na bagnety, przyczem wielu Japończyków padło. — Podczas walki zabraliśmy Japończykom 11 dział i 1 karabin maszynowy. Wojsko walczyło bardzo walecznie. Nasze straty nie są jeszcze stwierdzone. Obecnie **(poniedziałek godzina 8 rano) walka działowa trwa na całym froncie.** Wojska są bardzo zmęczone, jednakże w dobrem usposobieniu.

Petersburg. (B. koresp.). Korespondent „Birż. Wiedomosti“ telegrafuje z Mukdenu w poniedziałek:

Komendant jednej dywizyi, która miała za zadanie wykonać atak na skaliste wzgórze na wschodnim froncie, został zraniony w nogę i przybył tu dzisiaj. Jak słychać, jenerał ten wykonał szalony atak, przyczem dywizya jego poniosła straszne straty. Szósta kompania 23 pułku sybirskiego wydrapała się wśród strasznego gradu kul japońskich na skały, przyczem na 120 padło 100. Na szczycie nieprzyjaciel z bagnetami w ręku oczekiwał Rosyan. Cała kompania wraz z komendantem została przed nadejściem posiłków zniesioną. Wojna turecka była prawdziwą zabawką w porównaniu z obecnym rozlewem krwi — który już trwa dziesiąty dzień.

Rozmaite pogłoski są w obiegu. Dziś przybyli tu oficerowie donoszą, że Rosyanie wczoraj zdobyli 24 dział japońskich i 8 mitraliez. Walka sroży się na całej linii. W nocy na poniedziałek usłyszano

nagle gwałtowny ogień działowy, który jednakże wkrótce ustał. Chodziło jak mówią, o nocny atak, wykonany z powodzeniem. Dzisiejsze walki są jeszcze gwałtowniejsze od poprzednich. Ze strony poinformowanej oświadczają, że ataki rosyjskie potrwają jeszcze jeden lub dwa dni, poczem dopiero będzie można stwierdzić wynik tej bezprzykładnej bitwy.

Tokio. (B. Reutera) Telegram, nadeszły w poniedziałek wieczorem z głównej kwatery japońskiej armii mandżurskiej, donosi:

Walka na froncie prawej i środkowej armii została wstrzymaną, natomiast lewa armia jeszcze ciągle zacięcie walczy.

Japończycy pod dowództwem Jamady zdobyli przy ataku na wzgórze Han-tao-kantsu w nocy z 15 na 16 b. m. (niedziela) jedno działo i 2 jaszczyki.

Marszałek Oyama nazywa w swych telegramach walki, toczone od 10 bm. **bitwą nad rzeką Szaho**.

Petersburg. Depesza jenerała Kuropatkina, przyznająca klęskę prawego skrzydła, wywołała powszechne przygnębienie, gdyż mimo wszystko, miano jeszcze nadzieję zwycięztwa. Teraz sądzą już powszechnie, że ofenzywa Kuropatkina rozpoczęła się na rozkaz z Petersburga.

Zniszczony pułk.

Berlin. (B. kor.). Korespondent „Local Anz.“ podaje z Mukdenu, jako charakterystyczny szczegół z obecnych walk, że jeden oficer i kilku rannych żołnierzy zgłosiło się tam do jenerała, który zobaczywszy ich, zawołał do oficera:

— Jak pan śmiałeś opuszczać pole walki w obecnej chwili? Natychmiast wrócić! Gdzie stoi pański pułk?

— Stoi przed Tobą Ekscelencyo! odpowiedział oficer, wskazując na kilku rannych żołnierzy stojących za nim.

Zabici i ranni.

Petersburg. W ostatnich ośmiu dniach według doniesień tutejszych dzienników, 28.000 rannych przywieziono do Mukdenu. Także we Fuzan przebywa wielka liczba rannych rosyjskich.

Petersburg. (Tel. wł.). Według ostatnich wiadomości z Mukdenu, przepuszczonych przez cenzurę rosyjską, straty w zabitych i rannych wynoszą 300 oficerów i 30.000 żołnierzy.

Berlin. Tutejsze dzienniki donoszą z Petersburga: Kuropatkin walczy na czele wojsk obecnie przeciw armiom Kurokiego i Nodzu. Nodzu miał odnieść ranę.

Straty rosyjskie.

Tokio. Biuro Reutera donosi dnia 16-o b. m. godz. 11 rano. Według doniesień nadeszłych z placu boju, sądząc po liczbie zwłok, znalezionych na placu, można cenić straty rosyjskie w ostatnich dniach na **przeszło 40.000** ludzi. Doniesienia o stratach japońskich są niedokładne, są one mniejsze od rosyjskich. Jenerał Oku miał od 10—14 b. m. zabitych i rannych razem 2.500 ludzi.

W Japonii.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio: Wiadomość o ciężkich stratach rosyjskich tłumi nawet objawy radości. Tylko niewiele domów udekorowanych. Słychać także głosy przeciwne uroczystym obchodom z okazyi zwycięstwa. Pewien bardzo wysoki dygnitarz japoński oświadczył, że zwycięstwo to jest rozstrzygającem i stanowi może ocalenie istnienia Japonii. Ale obok własnych strat należy ubolewać nad strasznemi stratami rosyjskiemi.

Pewien dyplomata oświadczył, że humanitarność wymaga poniechania dalszej wojny. Honor Rosyi przez obronę Portu Artura i waleczność armii jest ocalony. Ludność widzi, że znaczne oddalenie Mandżuryi od Rosyi i wadliwość kolei stanowczo przemawia na niekorzyść Rosyi.

Podziękowanie Mikada.

Londyn. (B. kor.). „Times“ donosi z Tokio z niedzieli: Mikado kazał wyrazić swej armii mandżurskiej gorące podziękowanie za okazaną waleczność w ostatnich walkach.

Eskadra bałtycka.

Sakkedjör (wyspa Langeland). Rosyjska eskadra bałtycka przybyła tu dziś o godz. w pół do 7-ej rano. Eskadra składa się z 24 okrętów. Duński krążownik „Heimsel“ wymienił z rosyjskim okrętem admiralskim strzały salutowe, poczem razem z rosyjskimi okrętami ruszył w kierunku północnym. (Są to tylko ćwiczenia floty. Wątpić należy, czy flota istotnie uda się na daleki Wschód).

Nakskow. (Laaland, Dania) (B. kor.) Parowiec przywiózł wczoraj pocztę dla floty rosyjskiej, przyczem dowiedziano się, że flota ta oczekuje jeszcze reszty okrętów, poczem dopiero dziś rano zamierza przejechać przez Wielki Bełt. Flota ma podobno działa popsute.

Postulaty urzędników państw.

Wiedeń. W wielkiej hali ludowej ratusza odbyło się wczoraj wieczorem zgromadzenie stowarzyszenia austryackich urzędników państwowych, celem omówienia ogólnej sytuacyi urzędników państwowych wobec panującej drożyzny. Zgromadzenie, w którem brało udział przeszło 2000 urzędników państwowych przyjęło bez dyskusyi jednogłośnie rezolucyę, wskazującą na złe stosunki materyalne wielkiej części urzędników państwowych spowodowane drożyzną, oraz domagającą się aby stowarzyszenie poczyniło kroki u rządu celem **przyznania urzędnikom państwowym 20 procent dodatku drożyznianego** i w sprawie przystąpienia do podwyższenia i reformy **dodatku aktywalnego**.

Demonstracye w Morawskiej Ostrawie.

Ostrawa Morawska. Wczoraj przedpołudniem odbyło się tu zgromadzenie socyalistyczne, zwołane przez redaktora Prokescha. Wzięło w niem udział 2.500 osób. Po zebraniu ruszył pochód na rynek i w drodze rozwinął czerwony sztandar, który zabrała jednak policya. Ruszono potem przed „Deutsches Haus“, gdzie Prokesch rozpoczął mówić, został jednak z rampy strącony i zraniony. — W rozdrażnieniu zaczęto szturmawać „Deutsches Haus“. Policya rozprószyła demostrantów.

Sejm galicyjski.

Lwów (Tel. pryw.) Odczytano wnioski: Krempy o wydzielenie kilku gmin z powiatu kolbuszowskiego i przyłączenie ich do powiatu mieleckiego, Kraińskiego o założenie szkoły średniej w Sokalu, Tarnowskiego o założenie szkoły realnej w Przemyślu, ks. Stojałowskiego w sprawie budowy budynków gminnych, dostarczenia gminom kompletu dziennika ustaw państwa i krajowych, ks. Stojałowskiego o zaprowadzenie czwartej klasy w pociągach kolejowych względnie osobnych wagonów dla żydów, Szajera o utworzenie szkoły realnej w Kolbuszowej, Żardeckiego o utworzenie szkoły średniej w Łańcucie.

Odczytano interpelacye: Głąbińskiego w sprawie rzekomego utworzenia paralelek niemieckich w seminaryum nauczycielskim żeńskiem we Lwowie, Skołyszewskiego w sprawie niewypłacenia przez starostę bocheńskiego należytości za kamień pewnemu przedsiębiorcy, Szajera w sprawie regulacyi Wisłoku, Kramarczyka w sprawie regulacyi Soły, Stapińskiego w sprawie przyłączenia gmin Dobra szlachecka i Dobra rustykalna do starostwa w Sanoku.

Ks. Stojałowski uzasadniał także dalszy swój wniosek, wzywający rząd, aby przy obsadzaniu posad rządowych unikał mianowania żydów na samoistnych sędziów, a w każdym razie, aby w drodze administracyjnej zarządził, aby sędziowie żydzi nie odbierali przysięgi od chrześcian.

Nadto domagał się ks. Stojałowski wezwania rządu, aby procedurę cywilną i karną uzupełnił przepisem, aby chrześcijanie nie byli zmuszeni po składania przysięgi wbrew woli, lecz aby podanie ręki sędziemu miało te prawne skutki, jakie posiada złożenie fałszywej przysięgi. Mowca domagał się, aby wnioski jego odesłano do komisyi prawniczej. Kilka wniosków innych posłów odesłano do specyalnych komisyj.

Pos. Maiss referował sprawozdanie komisyi administracyjnej o sprawozdaniu wydziału kraj. z projektem ustawy co do użycia części nadwyżek z obrotów kas sierocych zbiorowych. P. Trzecieski podniósł zasługi zakładu sierót w miejscu Piastowem i zwrócił się do sejmu z prośbą o udzielenie temu zakładowi wydatnej subwencyi. Pos. Maryewski podniósł brak domów podrzutków w kraju. Ks. Stojałowski radził, aby podrzutków i sieroty umieszczono w domach prywatnych. W dyskusyi szczegółowej przyjęto powyższą ustawę bez zmiany. Pos. Sękowski referował sprawozdanie komisyi gospodarstwa o sprawozdaniu wydziału kraj. o krajowych niższych szkołach rolniczych. W dyskusyi jeneralnej dr. Oleśnicki domagał się założenia na terenie górskim albo podgórskim, w szczególności w powiecie nadwórniańskiem, szkoły rolniczej z ruskim językiem wykładowym, któraby głównie zajmowała się hodowlą owiec i mleczarstwem. Mowca krytykował ostro sprawozdanie wydziału kraj. o niższych szkołach rolniczych i zakończył, że szkoły te nie odpowiadają swemu zadaniu gdyż na 482 absolwentów pracuje na swoim gruncie 47, reszta zostaje przeważnie w służbie dworskiej.

Pos. Kramarczyk domagał się wydatniejszego subwencyonowania niższych szkół rolniczych. Ks. Stojałowski wykazywał potrzebę zakładania szkół gospodyń wiejskich albo przynajmniej tworzenia osobnych takich kursów przy istniejących niższych szkołach ludowych.

Po przemówieniu członka wydziału kraj. referenta pos. Sękowskiego przekazała Izba wniosek komisyi.

Koniec posiedzenia o godz. 2.55. Następne we środę o godz. 10 rano.

W teatrze miejskim 18 bm. „**Bohaterowie**“ kom. w 3 aktach Bernarda Shav'a, w tłumaczeniu K. Rakowskiego.

Paweł Petkow, major	PP. Jednowski
Katarzyna, jego żona	„ Senowski
Raina, jego córka	„ Wysocka
Sergiusz Saranow, major	„ Mielewski
Bluntschli, kapitan	„ Zelwerowicz
Luka, pokojówka	„ Jutkiewicz
Mikołaj, służący	„ Zawierski
Rosyjski oficer	„ Bończa

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.



NOWO OTWARTY MAGAZYN
KONFEKCYI DZIECINNEJ
pod firmą
JÓZEF MASSAR
w Krakowie,
przy ulicy Floryańskiej l. 15.

Poleca na **jesień i zimę** w wielkim wyborze:

ubranka i paltoty dla chłopców do lat 10-ciu, dla panienek sukienki, paltociki i peleryny do lat 15-tu. - - - - - - - - - - - -

Kapelusze, czapeczki, pończoszki, fartuszki i wiele innych artykułów w zakres konfekcyi dziecinnej wchodzących. - - - -

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności proszę o poparcie mego magazynu a staraniem mem i zasadą jest, aby zadowolnić szanownych moich odbiorców doborowym towarem i niską ceną.

Kreślę się z głębokim szacunkiem

Józef Massar

Magazyn w niedziele i święta zamknięty.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“
w Krakowie, ul. Mikołajska L. I.

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, – w niedziele i święta sklep zamknięty. – **Ceny niskie stałe.**

SCHAMPOOING PETROLE
457

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye — Fabryczny skład grzebieni.

Dla
NIEDOKREWNYCH
HYGEA PERLE



NATURALNE WINO CZERWONE

Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krandorfskiej.

KRAKÓW - GRODZKA 48.

Do przedsiębiorstwa w Krakowie poszukuje się

ZARZĄDCY

z kaucyą 3000 Koron

Informator Kraków Szpitalna 34.

Potrzebny jest od 1. lipca 1905 wielki lokal frontowy 500 mtr.□ na przedsiębiorstwo w Rynku lub śródmieściu. Oferty nadsyłać do Gł. Ajencyi Dzienników i Ogłoszeń Plac Maryacki L. 2. pod „Lokal“. 1097 2—8

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż

skład mój przeniosłem

do Rynku gł. l. 10 I. piętro

w Podgórzu.



Maszyny do szycia i haftu, oraz lustra, obrazy, zegary, dywany, portiery, chodniki, płótna, kapy na łóżka, wózki dziecinne, łóżka żelazne i dziecinne, przy bardzo przystępnych cenach i wielkim wyborze poleca

ARNOLD FALLEK

950 w Podgórzu

Rynek gł. l 10. I. piętro.



Największy Skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej I. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 11

poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu, pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością — na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubowywania innych przyrządów (Patent 167-786).

Ponieważ niektóre firmy ogłaszają, że tylko one wyłącznie wyrabiają maszyny SINGERA i CENTRAL BOBBIN, oświadczam, że twierdzenie to jest rozmyślnem kłamstwem, gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych, zajmujących się wyrobem maszyn Singera i Central Bobbin, które nietylko niczem się nie różnią od maszyn Towarzystwa akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie, jakością materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cywilnego w Berlinie z [illegible] 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z 18/11 1901 D. R. A. 1541, orzeczenia c. k. starostwa w Wiedniu z 26/8 1904 itd., mam w ręku i każdy może się naocznie przekonać, że wszelkie spory o używanie nazw Singer i Central Bobbin się odnoszące, firma Singer Co. dawniej Neidlinger przegrała. — Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i sprzedaję je: ręczne od 27 złr., nożne od 35 złr. wyżej. — Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10—20 koron taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie.

Szczotki wszelkiego rodzaju, mydła, perfumy, oryginalna woda Kolońska, grzebienie, szpilki, pudry francuskie. **Fabryczny skład parasoli** poleca:

Anast. Froncz, w Krakowie, Floryańska 17

Wałeczki, Kit i Gips

do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna

Podeszwy wkładkowe

do bucików,

asbestowe, filcowe, słomiane i papierowe

polecają

REIM i SPÓŁKA Kraków

1031 **Rynek 37, Linia A-B.**

---

20 Koron 3—1

1102 **zgubione**

5 października w Podgórzu można odebrać na Rękawce 14

Francuza lub francuskiem biegle władającego mężczyznę poważnego, potrzeba do nauki zaraz. Adres i warunki złożyć w dziale inseratowym „Nowin“.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.